Dziś dodatek ilustrowany

Rok 1 Sobota, dnia 4 kwietnia 1925 Nr. 63 Cena 20 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.

OGŁOSZENIA
Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. - Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Pracowite posiedzenie Sejmu.

Reemigranci doznają opieki państwowej. Większość prawicowo-piastowa przeciwko bezrobotnym. Wotum ufności dla min. Sikorskiego.

WARSZAWA, 3. 4. (PAT)

Pos. Sokolnicka (Z. L. N.) referowała wniosek o zapewnieniu opieki polskim optantom, wracającym z Niemiec.

Pos. Herc (N. P. R.) uzasadniał rezolucje komisyjne, które m. in. wzywają rząd do ustawowego uregulowania wypłat rent, do asygnowania **10 miljonów złotych na budowę mieszkań dla reemigrantów, zawarcia konwencji z Niemcami**, gwarantującej wypłatę rent ubezpieczeniowych po powrocie optantów, do wykonywania praw, przysługujących Polsce na podstawie konwencji wiedeńskiej.

Pos. ks. Kubik (Chrz. Nar.) z uznaniem podniósł tężyznę emigrantów polskich w Niemczech. Mówca uważa, że losem reemigrantów powinny zająć się **samorządy** i w tym duchu stawia rezolucję.

Po przemówieniu **pos. Milczyńskiego** (N. P. R.) przyjęto w głosowaniu wszystkie rezolucje komisyjne oraz rezolucję ks. pos. Kubika ipos. Brownsforda (Z. L. N.), która to rezolucja wzywa rząd do przyznania dla reemigrantów pracy w warsztatach panstwowych i dotacji rządowych, wykonywanych obecnie przez obcych obywateli.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji ochrony pracy **o wnioskach poselskich w sprawie zmiany ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** — W sprawie tej zgłoszono trzy wnioski. — Wniosek pos. **Wojtiuka** (kom.) domaga się rozszerzenia ustawy na wszystkich bezrobotnych powyżej lat 18, wniosek pos. **Waszkiewicza** (N. P. R.) proponuje **przedłużenie okresu wypłat zapomóg z 26 tygodni do 39**, wniosek pos. Szczerkowskiego (P. P. S.) rozszerza działanie ustawy na wszystkich robotników ponad lat 18, nie wyłączając zatrudnionych w małych warsztatach.

Sprawozdawca **pos. Rusinek** (Piast) uważa, że ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia nie przewiduje środków prewencyjnych przeciwko bezrobociu, lecz rejestracje i zapomogi. Gdy ustawa ta wchodziła w życie, liczba bezrobotnych wynosiła 140.000, obecnie zaś mamy 186.000. Początkowo czas zapomóg wynosił 13 tygodni, potem zmieniono go na 26 tygodni, z czego wynika 6 miljonów deficytu funduszu bezrobotnych. Ponieważ jednak zadaniem rządu jest walka ze stałem bezrobociem i rząd na ten cel powinien wyzyskać wszystkie środki, dla tego mówca w imieniu komisji proponuje **przejście nad wnioskami do porządku dziennego.**

Pos. ks. Wójcicki (Chrz. Dem.) wypowiada się za przedłużeniem terminu udzielania zasiłków do 39 tygodni.

Pos. Waszkiewicz (N. P. R.) stwierdza, że ustawa dotychczasowa **nie odpowiada ani wymaganiom życia, ani wymaganiom Konstytucji gdyż wyłącza z zasiłków tysiące ludzi.** Z zapomóg korzysta zaledwie **45 proc. ogółu bezrobotnych.** — Dlatego też należy radykalnie zmienić ustawę na **zasadach ubezpieczeniowych**, a nie zapomogowych. Mówca stawia dwie rezolucje, z których pierwsza wzywa rząd do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia **robotników w fabrykach wojskowych, monopolu tytoniowym i na kolejach państwowych**, druga zaś **do zaniechania redukcji robotników we fabrykach państwowych.**

Pos. Trepka (Z. L. N.) wypowiada się **przeciwko dalszemu przedłużeniu okresu udzielania zapomóg**, gdyż zrujnowałoby to całkowicie fundusz bezrobocia.

Pos. Heller (kl. żyd.) popiera stanowisko P. P. S. i stawia rezolucję, by rząd przy udzielaniu zasiłków dla bezrobotnych nie czynił różnicy między pracownikami fizycznymi i umysłowymi.

W głosowaniu zgodnie z wnioskiem komisji **odrzucono wszystkie wnioski o zmianę ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** Przyjęto **pierwszą rezolucję pos. Waszkiewicza**, wszystkie inne rezolucje **odrzucono.**

Po przerwie przystąpiono do trzeciego czytania **noweli do ustawy o rozbudowie miast.** Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Hausnera (P. P. S.) ustawę przyjęto w trzecem czytaniu według brzmienia ustalonego w drugiem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do trzeciego czytania **ustawy o poborze rekruta w roku bieżącym.** Pierwszy w dyskusji zabrał głos pos. Miedziński (Jedn. Lud.), który ostro zaatakował ministra spraw wojskowych. W końcu swego przemówienia mówca oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za ustawą o poborze rekruta, nie mając jednak zaufania do osoby p. ministra zgłasza rezolucję **o wyrażenie p. min. Sikorskiemu votum nieufności.**

W dyskusji przemawiał również **p. minister Sikorski**, odpierając wszystkie zarzuty, postawione mu przez pos. Miedzińskiego. P. minister stwierdził **stałe postępy armji** zarówno w administracji, jak i w wyszkoleniu. P. minister nie zaprzecza, że mogą być pewne braki, jednak braki te zna i dąży do ich zniesienia.

Po przyjęciu wniosku o przerwanie dyskusji i końcowem przemówieniu referenta pos. Mączyńskiego (Chrz. Nar.) ustawę **w trzeciem czytaniu przyjęto.** Rezolucję pos. Miedzińskiego o votum nieufności **odrzucono.** Za wnioskiem tym głosowały następujące stronnictwa: mniejszości słowiańskie, Wyzwolenie, komuniści i niezależna partja chłopska. Wynik głosowania Izba powitała oklaskami iokrzykami: **Niech żyje armja!**

Następne posiedzenie dnia 22 kwietnia r.b. Na porządek dzienny wchodzi budżet. P. wicemarszałek Moraczewski zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt.

Częściowa rekonstrukcja gabinetu francusk.

PARYŻ, 3. 4. (AW)

Francuski minister skarbu Clementel podał się do dymisji z powodu odrzucenia głosami stronnictw rządowych jego wniosku o podwyższenie emisji banknotów o 4 miljardy franków. Ministrem skarbu został mianowany senator de Monzie, odbył on zaraz po nominacji dłuższą konferencję z Herriotem z którym doszedł do porozumienia w rozmaitych kwestjach. Obiegają pogłoski, że senator de Monzie postawił jako warunek swego uczestnictwa w gabinecie kompromisowe załatwienie sprawy ambasady francuskiej przy Watykanie.

PARYŻ, 3. 4. (AW)

Clementel oświadczył przedstawicielowi „Matin", że dymisję jego spowodowały dwie przyczyny, pierwsza natury rzeczowej, druga natury osobistej. Clementel nie zgodził się z Herriotem co do metody informowania opinji publicznej o stanie gospodarczym. Clementel był za obszernem wyjaśnieniem sytuacji i umotywowaniem potrzebnych środków zarad czych, podczas gdy inni ministrowie z Heriotem na czele oświadczyli się za wydaniem tylko krótkiego komunikatu. Clementel oprócz tego był innego zdania co do środków zaradczych. Myślał on o podwyższeniu podatków podczas gdy inni ministrowie zamierzali przeprowadzić sanację finansową w taki sposób, jaki zdaniem jego nie był do wykonania w obecnym czasie. To przyczyny ściśle rzeczowe pozatem Clementel czuł się dotknięty, gdyż Herriot we wczorajszej swej mowie dwukrotnie uczynił mu zarzuty wobec czego Clementel uważał, że autorytet jego jako kierownika finansów został naruszony.

Blok republikański w Niemczech.

BERLIN, 3. 4. (AW)

Wybór Brauna na premjera pruskiego jest przypieczętowaniem zgody stronnictw republikańskich na wspólnego kandydata bloku republikańskiego Marxa, podczas drugiego głosowania. Centrum oświadczyło swą zgodę na tę kandydaturę. Socjal - demokraci mają dziś powziąć ostateczną uchwałę. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że zgodzą się na Marxa.

Blok nacjonal. nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji co do swego kandydata. Dotąd nieustannie wymieniane jest jeszcze nazwisko Jarresa.

BERLIN, 3. 4. (AW)

Prezydentem ministów gabinetu pruskiego wybrany został na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego socjalista Otto Braun bezwzględną większością wynoszącą 216 głosów. Braun otrzymał 220, kandydat prawicy 170, komunista 40.

Kandydatem na prezydenta Rzeszy bloku republikańskiego jest dr. Marks.

BERLIN, 3. 4. (PAT)

Międzyfrakcyjne narady pomiędzy przedstawicielami socjal - demokratów, demokratów i centrum zakończyły się jednomyślnem przyjęciem uchwały wystawienia wspólnej kandydatury dra Marxa na stanowisko prezydenta republiki. Demokraci, przyjmując tę uchwałę zastrzegli sobie zaaprobowanie tej decyzji przez zarząd ich stronnictw.

Socjaliści przeciwko robotnikom polskim.

GDAŃSK, 3. 4. (AW)

Na ostatniem posiedzeniu sejmu gdańskiego frakcja socjalistyczna złożyła wniosek wzywający senat do wydalenia robotników obcopaństwowych z Gdańska, ze względu na bezrobocie dające się odczuć miejsc. ludności. Wniosek ten uzasadn. że w Woln. M. znajduje się około 23 tysięce robotników z Polski i Niemiec, w tem 10 tys. pracuje w przemyśle i około 13 reszta na roli.

Millerand na widowni.

PARYŻ, 3. 4. (PAT)

Wczorajsze posiedzenie senatu, które zakończyło się dymisją ministra finansów Clementela, stanowi pierwszy wystrzał armatni wielkiej oczekiwanej od dawna bitwy politycznej między izbą deputowanych a senatem. W dniu jutrzejszym Millerand ma wejść do senatu jako senator z listy m. Paryża. W poniedziałek rozpocznie się dyskusja nad sprawą ambasady przy Watykanie.

Człowiek, który był nad własnym grobem

i czytał napis, sławiący jego bohaterską śmierć. Niebywała przygoda kaprala francuskiego.

Kapral Piccotin, który walczył w szeregach francuskich nad Marną, może się poszczycić, iż zobaczył własny grób i odczytał napis na krzyżu grobowym, sławiący jego

bohaterską śmierć

za ojczyznę.

W roku 1914 znalazł się kapral Piccotin nad Marną i w czasie walk z niemcami zginął pod wsią Montion. Tak przynajmniej brzmi oficjalny raport, przecho wywany w francuskiem minsterstwie wojny. W istocie jednak sprawa przedstawia się trochę inaczej.

W bitwie pod Montion kapral Piccotin nie zginął, lecz został ciężko ranny.

Towarzysze broni złożyli go w okopach, niedającego znaku życia. W kilka godzin potem odzyskał ranny przytomność i został zabrany przez niemiecki patrol sanitarny do szpitala.

Po kilku miesiącach odzyskał zdrowie i do roku 1918 przebywał w obozach dla jeńców. Rodzinie nie dawał o sobie znać, albowiem pragnął zerwać stosunek z pewną kobietą i przypuszczał, że w ten sposób najłatwiej to uczyni.

Po zawarciu pokoju

nie spieszył się

do ojczyzny, gdyż dostał intratne stanowisko w Niemczech. Wreszcie dowiedział się, iż kochanka jego wyszła zamąż i jest matką trojga dzieci. Wtedy dopiero zatęsknił za rodzinnemi stronami i przyjechał do wsi Chamaliere w pobliżu Rouen, celem odwiedzenia krewnych. W międzyczasie troskliwa rodzina wzniosła mu na cmentarzu grobowiec i przewiozła

jakieś zwłoki

z pola bitwy do rodzinnej wioski, w przekonaniu, iż jest to ciało kaprala Piccotina.

8 miljardów lat liczy staruszka ziemia.

Zamarznie zaś na śmierć za 10 miljardów.

Trudno obliczyć lata kobiety, tak bowiem są zagadkowe, a cóż dopiero matki rodzicielki, naszej ziemi. A jednak astronom angielski, Sir Robert Jeans, podjął się tego zadania. Wedle bardzo skompli kowanej metody wyliczył, iż ziemia liczy w przybliżeniu 8 miljardów lat. Cyfra dość poważna nawet w zdewalutowanych markach polskich, a cóż dopiero w latach.

Oceany są jednak nieco starsze od skorupy ziemskiej, różnica to nei jest wielka, bo wynosi zaledwie 2 miljardy lat.

Ziemia znajdowała się kiedyś w stanie płynnym, a pierwsze zarodki życia powstały przy 500 stopniach gorąca, zaś przy 373 stopniach ciepła oceany posiadały już świat drobnoustrojów.

Powolne oziębianie ziemi odbywało się w ten sam sposób, jak to można obserwować obecnie na słońcu.

Kiedy jednak oziębi się zupełnie ziemia?

Uczony angielski daje i na to odpowiedź, kreśląc cyfrę 10 miljardów lat.

A zatem dosyć mamy jeszcze czasu, aby żyć i nie troszczyć się o śmierć ziemi

Przesilenie gabinetowe w Belgji.

BRUKSELA, 3. 4. (PAT)

Gabinet Theunisa postanowił ustąpić w niedzielę natychmiast po zakończeniu się wyborów.

Katastrofa w szkole.

MADRYT, 3. 4. (PAT.)

W jednej ze szkół miejskich załamała się podłoga, wskutek czego 8 dzieci zostało zabitych, pozostałe zaś w klasie odniosły ciężkie poranienia.

Pożyczka dla Gdańska.

LONDYN, 3. 4. (PAT)

Dziś rano była otwarta subskrypcja na półtora miljonową pożyczkę 7 proc. dla w m. Gdańska po cenie emisyjnej 90 Wobec faktu, że pożyczka ta jest popierana przez Ligę Narodów i że jest zabezpieczona nieruchomościami m. Gdańska, subskrypcja przeszła bardzo pomyślnie i była zakończona przed południem.

Koszty utrzymania.

WARSZAWA, 3. 4. (PAT)

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 2-go kwietnia b.r. ustaliła, iż koszty utrzymania w m. Warszawie w marcu w porównaniu z lutym wzrosły o 0.67 proc.

Uniezależnijmy się od Gdańska!

Z pomiędzy bardzo wielu spraw aktualnych w ostatnich dniach wysuwa się na pierwsze miejsce projekt praw Polski do portu Gdańskiego, który wobec nieprzychylnego do nas stanowiska ze strony wolnego miasta, przybrał w ostatnich dniach zupełnie inną formę. Oto nie czekając na zrealizowanie inicjatywy Z. O. K. Z., Rada Polskiej Ligi Morskiej i rzecznej po rozważeniu projektu stworzenia bezpośredniej komunikacji Wisłą przez Tczew do Gdyni, z zupełnym pominięciem Gdańska, uznając, że zrealizowanie tego projektu byłoby poważnym krokiem do rozwoju polskiej marynarki handlowej przedstawiła Sejmowi ustawodawczemu wniosek o powiększenie kredytów Ministerstwa Przemysłu i Handlu celem subwencjonowania w tym wła śnie celu Ligi Morskiej.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę tylko na kilka donioślejszych punktów, stwierdzających konieczność szybkiego otwarcia tej nowej arterji komunikacyjnej i korzyści z nią związanych.

Oto przedewszystkiem zrealizowanie tego projektu otwiera dla polskiego handlu zamorskiego tańszą drogę, przyczem rozwinie się kabotaż pod polską banderą, następnie uniezależni znaczną część polskiego przywozu i wywozu od drugiego pośrednika — Gdańska i to bez potrzeby udawania się do portów niemieckich, dalej wspomoże nasz port Gdynię i da możność rozwinięcia eksploatacji jego przed zakończeniem budowy, połączy port z Wisłą — główną wewnętrzną drogą wodną Polski, skoncentruje przewóz morski w rękach przedsiębiorstw polskich, przez co pozyska zarobek dla robotnika polskiego, spowoduje załatwianie czynności celnych pod wyłączną kontrolą władz polskich, ściągnie automatycznie do kraju dewizy zagraniczne, wreszcie i dla obrony państwa mieć będzie doniosłe znaczenie.

Wobec powyższych danych nietylko miarodajne czynniki w Sejmie i Ministerstwie Przemysłu i handlu winny poprzeć inicjatywę Ligi Morskiej, ale całe społeczeństwo drogą interwencji organizacji społecznych winno dopomóc do zrealizowania tak bardzo dla nas ważnej sprawy celem jaknajszybszego uniezależnienia nas od Gdańska. **Rudolf T.**

Pod znakiem „la garçonne".

Paryż i paryżanki

Moda paryska wprowadza coraz więcej „męskości" do strojów kobiecych. Po krótko uciętych włosach przyszła pora na „redingoty". Paryskie pisma roją się od rysunków, karykatur i dowcipów na ten temat.

Na wystawie w salonie humorystów przy ulicy Boetie w Paryżu można obecnie oglądać rysunek, przedstawiający taką „modnie" ubraną mamę, z krótkiemi włosami, z monoklem i papierosem, dającą pierś niemowlęciu, które powiada do siebie (oczywiście w myśli):

Sam teraz nie wiem, czy to mama czy tata!

Podobno niektóre nocne restauracje na Montmartrze mają zaprowadzić nowy „mundur" dla obsługi żeńskiej, złożony z pantalonów z szerokimi lampasami po bokach oraz lekkich koronkach bluzek.

Z drugiej strony coraz liczniejsze są w Paryżu lokale, w których młodzieńcy płci męskiej występują w eleganckich balowych sukniach damskich., z urózowanemi wargami i malowanemi brwiami. Lokale te, uczęszczane są nietylko przez mężczyzn o upodobaniach specjalnych, ale i przez damy z „towarzystwa", zwłaszcza angielki i amerykanki.

Jedno z pism humorystycznych dało niedawno rysunek, przedstawiający trzy wspaniałe rasowe „garconnes" w lasku Bulońskim, z krótkimi włosami. w męskich kostjumach.

Jedna z nich mówi:

— Któryby się za nami obejrzał gdybyśmy miały długie włosy i suknie.

Ben Akiba powiedziałby znowu:

— Nic nowego pod słońcem!

Bo podobno we Florencji za czasów Odrodzenia młode niewiasty pewnego typu przebierały się za chłopców, aby łatwiej znaleźć... klientów!

Gawędy skautów australijsk.

Jak lis zwodził krokodyla.

W ostatnich latach ruch skautowy szczególnie w kolonjach angielskich rozwinął się ogromnie. Jak wszędzie ma on pewne specyficzne cechy, a do tych należą niewątpliwie gawędy, które w Australji stanowią środek wyrabiania ccch skautowych i to jeden z najgłówniejszych, co ma np. nie dałoby takich rezultatów. Gawędy te częstokroć są wprost bajkami, a jednak młodzież nawet dorastająca i dorosła słucha ich bardzo chętnie.

Oto jedna z nich, poprzedzająca brak orjentacji:

„Pewien lis, mieszkaniec dzikiej dżungli, podjął się raz na prośbę ojca — krokodyla wychować jego siedmioro dzieci.

— Ojcze krokodylu — rzekł lis — przyjdź za siedem dni po swoje dzieci, a będą one wówczas najmądrzejsze ze wszystkich zwierząt dżungli.

Jakiż straszny był ból krokodyla, gdy w oznaczonym terminie nie zastał w domu lisa ,a znalezione szczątki dały mu poznać, że jego dzieci stały się łupem podstępnego zwierzęcia.

Postanowił więc krokodyl zemścić się na przeniewiercy i długo, długo czatował na lisa n abrzegu rzeki. Wreszcie nadszedł dzień zemsty.

Na ..., szukającego krabów w rzece lis się ukryty dotąd krokodyl i złapawszy go za jedną łapę, płynął z nim ku pobliskiej rzece, aby go tam zamęczyć i pożreć.

Już podpłynęli do kępy trzcin, gdy lisowi zaświtała myśl. Urwał trzcinę pyskiem i poruszając nią, zawołał:

— Jaki ten krokodyl głupi! Złapał trzcinę i zdaje mu się, że mnie trzyma za łapę!

Krokodyl nie orjentując się w podstępie puścił lisa, by rzucić się na trzcinę, a w tej chwili lis skoczył na brzeg i śmiejąc się, pokazał język zrozpaczonemu krokodylowi.

Długo czatował znów krokodyl, ale lis unikał już wody, wiedząc, że tam czeka go zemsta. Więc krokodyl postanowił użyć podstępu i całymi dniami leżał wywrócony na brzegu, udając nieżywego.

Istotnie pewnego dnia lis wychylił się ostrożnie z drzew, ale widząc krokodyla stanął w odpowiedniej odległości i zaczął wołać radośnie:

— Ach! jak mnie cieszy, że krokodyl już nie żyje.

Lecz nie dowierzając sobie, postanowił zorjentować się czy krokodyl rzeczywiście zginął.

Nie zbliżając się więc, zaczął narzekać głośno, że śmierć krokodyla jest pewnie pozorna. Gdyby bowiem naprawdę nie żył, wówczas poruszałby ogonem i głową.

I znów nie zorjentował się krokodyl. Zaczął silnie bić ogonem i ruszać głową, a lis zaśmiawszy się, uciekł znowu".

Stąd nauka moralna: Zawsze trzeba orjentować się w sytuacji.

„Słowu Pomorskiemu" w odpowiedzi.

„Słowo Pomorskie", które przed kilku dniami zamieściło — **zmuszone do tego** — oświadczenie, którem stwierdza, iż walkę z znienawidzonym przez siebie ze względów partyjno - politycznych p. W. Zapałą prowadziło przy użyciu **ohydnych kłamstw i oszczerstw**; to samo „Słowo Pomorskie", które opinja publiczna już tylekroć napiętnowala na podstawie faktów jako **notorycznego oszczerce** — w wczorajszym numerze przybiera pozę **obrońcy etyki** i patetycznie woła w naszą stronę: „Więcej uczciwości!" **Oszczerca i złodziej cudzego dobrego imienia prawi kazanie na temat uczciwości.** To już naprawdę **szczyt bezczelności!**

„Słowo Pomorskie" zarzuca „Codz. Expressowi Pom." podłość — a to z powodu przedrukowania w wczorajszym numerze artykułu „Kurjera Porannego" ws prawie afery komandora Bartoszewicza, w którą, ja ktwierdzi artykuł, zamie szany jest pewien poseł S., zamieszkały w Toruniu.

Stwierdzamy:

1) Artykuł ten w „Kurjerze Porannym" ukazał się w numerze **z dnia 1-go kwietnia,** a więc **w środę.** „Słowo Pomorskie" mogło więc napiętnować go jako „podłą insynuację" już dnia **2-go kwietnia** (w numerze z datą na 3-go kwietnia) czego **nie uczyniło,** ani też nie umieściło żadnego oświadczenia w tej sprawie.

2) Redakcja „Codz. Expressu Pomorskiego" mogła była przedrukować artykuł "Kurjera Porannego" **już dnia 2-go kwietnia,** a **nie** uczyniła tego, chcąc dać zainteresowanym osobom możność zajęcia wobec niego stanowiska.

3) Redakcja „Codz. Expressu Pom." wiedząc, iż posłów o nazwisku z początkową literą S mieszka stale w Toruniu trzech (p.p. Sacha, Sołtysiak (Zw. L. N.) i Siciński (Ch. D.) — a nie wiedząc, którego z tych panów „Kujer Poranny" ma na myśli i przypuszczając tylko, że określenie przynależności partyjnej „K. P." **może być** nieścisłe — w przedrukowanym przez siebie artykule, za adnotacją (Zw. L. Nar.) zamieściła pytajnik (?) jako dopisek od siebie, aby w ten sposób spowodować wszystkich trzech zainteresowanych p.p. posłów do oświadczenia w tej sprawie.

Gdzież więc jest ta „podłość" „Codz. Expres. Pom.", którą „Słowo Pomorskie" nam zarzuca? Czy kryje się ona w samym fakcie przedrukowania artykułu „Kurjera Porannego" (artykułu, wierzymy, że niemilego obozowi reakcyjnemu), czy też w tem, iż napisaliśmy, iż „Kurjer Poranny" ma na myśli p. Sicińskiego a nie p.p. Sachę i Sołtysiaka? Tego napisać nie mogliśmy, bo nie chcieliśmy iść śladem „Słowa Pomorskiego" i oskarżać, nie mając do tego zupełnie pewnych podstaw. Moglibyśmy tylko wyrazić **powątpiewanie,** czy w rachubę wchodzi istotnie jeden z posłów przynależących do Zw. L. N. a nie kto inny, — **co też uczyniliśmy.** Jeżeli zaś, że ktoś mógł przypuszczać, iż owym posłem S. jest p. Sacha albo p. Sołtysiak — **są ci panowie sami winni.** Dlaczego nie zamieścili ogłoszenego wczoraj w „Słowie" oświadczenia natychmiast po ukazaniu się artykułu „Kurjera Porannego"? Pan Sacha jest dziennikarzem, więc musiał przecież conajmniej przypuszczać, że tak skandalicznego faktu, iż jeden z posłów toruńskich jest zamieszany w aferę kom. Bartoszewicza, nie pominiemy milczeniem.

Skarby „Wielkiej Armady".

Krwawy dramat, który mógłby być scenarjuszem filmowym.

Każdy podręcznik historji zawiera wzmiankę o losach „Wielkiej Armady", owej floty wojennej, którą król hiszpański, Filip II., wyprawił w 16-tym wieku przeciw angielskiej królowej Elżbiecie. Wiadomo, że straszna burza zniszczyła „Wielką Armadę" u brzegów Anglji i że w ten sposób cała wyprawa nie odniosła skutków.

Od tego czasu zachowała się legenda, że wielkie skarby, które flota hiszpańska miała na pokładzie, spoczywają kędyś na dnie morza, a co pewien czas jakiś awanturnik wyruszał w tajemniczą podróż, aby za pomocą nurków owe skarby wydobyć.

Tajemniczy jacht u brzegów Irlandji.

Przed kilku tygodniami w miniaturowym porcie maleńkiej wysepki u zachodnich brzegów Irlandji stanął na kotwicy mały jacht, na którym całą załogę stanowiło trzech ludzi. Łamanym językiem irlandzkim przybysze opowiedzieli nielicznym mieszkańcom wysepki, że wysłani są przez rząd celem zbadania zachodnich jej brzegów pod względem geologicznym. Mieszkańcy wzruszyli ramionami, nie bardzo rozumiejąc, o co chodzi, i po kilku dniach przestali się zajmować tajemniczą załogą jachtu.

„Badania geologiczne".

Codziennie załoga opuszczała jacht i w małej łódce przybijała do zachodnich brzegów wysepki na owe badania. Wybierali zawsze chwilę, kiedy odpływ morza odsłaniał wejścia do licznych grot i pieczar, w które obfituje skalisty brzeg wysepki. Potem zapuszczano się we wnętrze grot, zapalając pochodnie.

Ciekawy rybak.

Podczas tych wycieczek tajemniczy goście zauważyli kilkakrotnie starego rybaka, który ze szczytu skalistego brzegu śledził z niekłamaną ciekawością każdy ich ruch. Zaintrygowani zachowaniem się rybaka, usiłowali pewnego dnia nawiązać z nim rozmowę. Starzec odpowiedział im paroma słowami, a więcej jeszcze gestami, że nie rozumie zupełnie po angielsku. Starał się jednak być uprzejmym i nazajutrz przyniósł im kilka świeżo złapanych homarów, za które nie chciał przyjąć żadnej zapłaty.

Pożółkły rękopis w bibljotece oksfordzkiej.

Od tego czasu „geologowie" przestali zwracać większą uwagę na rybaka i jego obecność tłumaczyli sobie prostą ciekawością starca, który, żyjąc w zupełnej samotności, rzadko widuje obce osoby.

Pewnego dnia wszyscy trzej podróżni rozłożyli się na szerokim cyplu skalnym czekając, aż morze odkryje im wejście do największej groty.

Najstarszy z nich tak się odezwał:

— Powiadam wam wyraźnie, że rękopis, który kilkanaście razy miałem w rękach w bibljotece w Oksfordzie, nie może się mylić. Tutaj właśnie, przed nami, w odległości jakiegoś kilometra, zatonął statek Wielkiej Armady. Kapitan widząc, że nie uratuje statku, zabrał skarb na łódkę i w towarzystwie kilku majtków przybył do wyspy, aby go tu ukryć. Oczywiście uwagę jego musiała zwrócić przedewszystkiem ta grota, do której wtedy morze odsłaniało wejście. To jest właśnie ta największa grota, którą mamy dziś zbadać. Że później nikt skarbu nie odkrył, dowodem fakt, że do dziś dnia wśród mieszkańców wyspy zachowała się legenda o podziemnych skarbach, oraz ta okoliczność, że o odkryciu niewątpliwie byłaby się dowiedziała jakaś wiadomość. Tymczasem, na całem zachodniem wybrzeżu Irlandji nikt nigdy nie słyszał o jakiemkolwiek znalezieniu czy odkryciu tajemniczych skarbów.

Klatka, z której złoty ptak uleciał.

W godzinę później załoga jachtu z zapalonemi pochodniami badała wnętrze groty. W odległości kilkuset metrów od wejścia przybysze zauważyli w oddali jasną plamę światła. Zaintrygowani zbliżyli się i ujrzeli, że w tem miejscu sklepienie groty zawiera rodzaj wielkiego wielkiego komina, prowadzącego aż na samą powierzchnię wyspy.

Któż jednak opisze ich zdziwienie, kiedy przystąpiwszy bliżej, ujrzeli sznurową drabinę, zwisającą z góry. Drabina kończyła się jednak tak wysoko nad dnem groty, że nie było mowy, aby się na nią dostać. Miało się wrażenie, że ktoś z zewnątrz, posługujący się nią, pod ciągnął ją do góry umyślnie.

O kilka kroków dalej, pod ścianą groty, przybysze ujrzeli wielką skrzynię dębową, zupełnie spróchniałą, trzymającą się jedynie dzięki zardzewiałym okuciom. Nie było żadnej wątpliwości. Skarb istotnie się znajdował, ale był ktoś, kto go przedtem odkrył.

Krwawy dramat w chacie rybaka.

Następnego dnia mała dziewczynka, córka jednego z mieszkańców wysepki zaniosła, jak zwykle, mleko i chleb owemu rybakowi, który tak się interesował tajemniczymi przybyszami.

Zastała drzwi uchylone, a kiedy zajrzała do wnętrza, opuściła z przerażeniem dzbanek z mlekiem i uciekła z krzykiem. Niedługo potem kilkudziesięciu mieszkańców wysepki zbiegło się do chaty starego Tomasza O'Hardy. Na podłodze izdebki starzec leżał z rozpłataną głową. Obydwie izdebki były od góry do dołu przewrócone, ubogie meble chaty poprzesuwane. W kącie jednej z izb, za odsuniętą komodą zauważono wielki otwór w podłodze, na dnie którego znaleziono kilka sztuk złota.

Tymczasem na horyzoncie widniały jeszcze żagle oddalającego się jachtu.

Tajemnica starego Tomasza.

W dwa dni później zjawiło się kilku urzędników policji na wysepce i rozpoczęło śledztwo. Z opowiadań ludności i zapisek, pisanych ręką starego rybaka w przeddzień śmierci, znalezionych za szkłem obrazka na ścianie, agenci policyjni zrekonstruowali cały dramat.

Stary Tomasz O'Hardy, niegdyś marynarz na wielkich statkach angielskich, domyślał się oddawna istnienia skarbu. Rzeczywiście odkrył go jeszcze przed kilku laty, ale dopiero z chwilą przybycia nieproszonych gości przeniósł go pospiesznie do swej izby. Nie mając nikogo z krewnych pragnął po śmierci zostawić go do równego podziału między ubogich mieszkańców wysepki.

Ów komin, prowadzący do groty, znajdował się o kilka kroków od jego chaty, na maleńkim kawałeczku kamienistego gruntu, który do niego należał.

Starzec przeczuwał nieszczęście.

od pierwszego zjawienia się przybyszów i w swych zapiskach podał najdokładniejszy ich rysopis i wszystkie rozmowy, jakie podsłuchał. Nie potrzeba dodawać, że umyślnie udał przed nimi, iż nie rozumie po angielsku. Spryt swój posunął tak daleko, że pewnego dnia, kiedy wszyscy przybysze bawili na wyspie, zwiedził ich jacht i opisał dokładnie w swych notatkach. Dzięki tym wskazówką policja irlandzka nie traci nadziei, że uda jej się odnaleźć wn iedługim czasie morderców starego rybaka.

Cała sprawa intryguje w najwyższym stopniu opinję publiczną nietylko w Irlandji ale i w Anglji, a prasa tamtejsza poświęca jej dużo miejsca.

Z zapisek rybaka wynika, że skarb hiszpański, znaleziony przez niego, przed stawiał wartość jakichś 20 do 25 tysięcy funtów.

Krwawe zajście

na tle strajku rolnego.

TORUŃ, 3. 4. (AW)

W majątku Pępowo powiatu kartuskiego, strajkujący robotnicy rolni usilowali powstrzymać niestrajkujących robotników siłą od pracy. W czasie tego zajścia urzędnik wymienionego majątku Müller ranił lekko trzech robotników strzałami z rewolweru. Zajść między strajkującymi a władzami bezpieczeństwa nie było żadnych.

Chciał się zarżnąć scyzorykiem.

TORUŃ, 4. 4.

Onegdaj, po południu w hotelu „Pod Trzema Koronami" niejakiś Stanisław Michałowski usiłował popełnić samobójstwo przez pchnięcie scyzorykiem w gardło. Pierwszej pomocy udzielił dr. Swiniarski, który stwierdził, że rana nie zagraża życiu i kazał go odstawić do szpitala miejskiego. Tam niedoszłego zabójcę opatrzono, poczem tenże... zwiał!

Radykalne bezpieczeństwo od trzęsienia ziemi.

Zbogacony handlarz ryżem, Niemiec Ernest Schattmeyer, zamieszkały w Tottori w Japonji, popadł w manję obaw przed następstwami trzęsienia ziemi. Zakupił trzy aeroplany dla siebie i rodziny, na jednym z aeroplanów umieścił szkatułę z kosztownościami i gotówką. Wreszcie sprowadził i utrzymał na własnym koszcie trzech pilotów amerykańskich, którzy na wypadek niebezpieczeństwa byli obowiązani przywieźć Schattmeyerów poza obręb katastrofy. W listopadzie r. z. zjechało do niego paru agentów zagranicznych z firm, z któremi pozostawał w stosunkach. S. chciał się popisać swoją flotylą bezpieczeństwa i nacisnął dzwonek alarmowy na swoją stację ratunkową. Zamiast latawców, przybiegł stróż Japończyk z raportem, iż wszyscy lotnicy wczesnym rankiem odpłynęli łodzią na połów ryb i powrócą dopiero przed wieczorem. Zrażony niepowodzeniem próby, bojaźliwy Niemiec natychmiast zlikwidował stacje i znowu jak dawniej szczęka zębami na myśl co się z nim stanie w razie trzęsienia ziemi.

Wieści z Grudziądza.

Mieszczaństwo się rusza.

W kwietniowym numerze lokalnego pisma Stronnictwo Mieszczańskie ogłasza konkurs na inteligentnego i wymownego sekretarza i dobrego organizatora.

Wyjechał do Warszawy.

Wicedyrektor Teatru miejskieo p. A. Wysocki wyjechał do Warszawy podobno po subwencję.

Posiedzenie Rady miejskiej.

odbędzie się w poniedziałek dnia 6-go b.m. o godz. 17. Posiedzenie zapowiada się bardzo ciekawie. Na porządku dziennym jest wybór 5 radców miejskich, która to sprawa narobiła w mieście już dużo złej krwi. Dalszym punktem jest zaciągnięcie pożyczki w Ubezp. Krajowej na budowę domu mieszkalnego i zmiana nazw niektórych ulic miasta. Przewodniczyć będzie zebraniu w nieobecności senatora mec. Szychowskiego, który wyjechał na krótki czas zagranicę, wiceprezes p. Jakubowski.

NA MARGINESIE DNIA.

Czy nagroda za patrjotyzm?

Ponury i dżdżysty dzień marcowy, zapędził mnie głodomora wydziedziczonego z posady do kawiarni, by przeglądnąć dzienniki — no i wypić na kredę „czarną".

O dolo wydziedziczonych z posad, a niemających protekcji, jakaś ty okrutna! O wy tłustobrzuchy, ktôrzyście na mętnych falach powojennych stosunków wypłynęli na powierzchnię życia, jacyście fałszywi w waszych ukłonach i powitaniach!

Na ten i ów temat snułem moje dumania, aż naraz przerwał je wchodzący gość — przypadkowy znajomy.

— Niema to jak Panu! — powiada przy przywitaniu.

— Dobrze Panu kpić! — odpowiedziałem — ale nie chciałbyś Pan napewno się ze mną zamienić.

— No, kto wie?

— A więc proszę! Ja chętnie panu od stąpię czynność mierzenia ulic Grudziądza, a pan daj mi swoją posadę!

— Aleś Pan zgadł! Posadę? najpierw ją mieć!

— Co Pan też bez posady?

— Pan też? no to możemy sobie podać ręce!

— Ale panie, pan przecież był na urzędzie! — czy redukcja?

— Djabła tam redukcja. Niech Pan posłucha, opowiem Panu całą historję.

— Wie Pan? niekiedy zdaje mi się, iż ci wszyscy, którzy w miarę swych sił pracowali dla Polski, będą musieli jeszcze raz o tę Polskę walczyć, aby ona była taką o jakiej myśleliśmy!

Ja od dziecka „wały" za Polskę brałem, nie chciałem bowiem uczyć się religji w języku niemieckim i kiedy był ten strajk, to byłem pierwszy w szkole, który wstał i powitał nauczyciela po polsku. Dostałem takie „lanie" że byłem siny i niebieski i gdyby nie przypadkowa pomoc, to pewno byłbym żywy do domu nie wrócił. — Świadkowie żyją, mogą poświadczyć.

A kiedy później będąc przy wojsku niemieckiem wszedłem do „Królestwa" jako żołnierz, tam się legitymowałem również i krzyżykiem, co miałem na piersiach, by mnie za Niemca nie uważali.

W r. 1918 jak Piłsudski przyjechał do Warszawy, na ulicy stanąłem ze sztandarem, by go powitać. A później walczyłem!

Po wojnie dostałem posadę państwową i pracowałem aż do tego czasu, — co Panu zresztą wiadomo! Naraz ni stąd ni zowąd przeznaczono mnie do innej służby, gdrsze! Za co?

Powiedziałem swemu przełożonemu, iż tej służby przyjąć nie mogę, bo sobie na nią nie zasłużyłem. Ot i wilami mnie!

A optanta trzymają!

— Co optanta? — przerwałem.

Tak! Wie Pan ten I... jest optantem. Póki jeszcze myślał, że Niemcy powrócą to nic, a jak już widział, że nie tak szybko, to postarał się o cofnięcie. Zresztą wszystko jedno, czy cofnął czy nie, ale fakt faktem że optował. I pytam się Pana czy człek jest dobrym Polakiem? i czy może on być dobrym polskim urzędnikiem? a w dodatku miał przedtem dział bardzo odpowiedzialny. Czułem się pokrzywdzonym więc napisałem prośbę do Województwa, Minister stwa i nic! — żadnej odpowiedzi!

Opisałem sprawę, dodałem nawet, że mój przełożony do dziś dnia pisać ani czytać po polsku dobrze nie umie i t. d. — nic — milczenie!

Nie pociągnięto mnie nawet do odpowiedzialności, abym t oudowodnił.

Byłem bez posady, aż wreszcie znalazłem za „portjera"... a tam nie długo miejsca zagrzałem — bo dołki podemną kopano!

Jest to nagroda za patrjotyzm? Powiedz Pan! — zakończył swe opowiadanie.

— Oj smutne to dzieje! — odpowiedziałem — a przed wzrokiem zamajaczył mi cały szereg ludzi, dziś wielkich i wpływowych, którzy na krzywdzie innych w górę się wznieśli i których całą zasługą jest — protekcja!

Grudziądz, 2. 4.

Pręt.

ESTRADA I EKRAN.

Operetka w „Cristalu".

Wczoraj po raz pierwszy ukazała się na ekranie „Cristalu" piękna operetka filmowa p. t. „Dziewczę z Pontecuculi". Do tej operetki, znanej z nadzwyczaj melodyjnej muzyki, napisał libretto nasz Rapacki (syn). Chór artystyczny pod kierunkiem dyrygenta znanego pianisty p. Sirota. Podobną imprezę filmową oglądała już nasza publiczność przy wyświetlaniu swego czasu obrazu p.t. **„Złota gejsza"**.

Recenzję zamieścimy jutro.

Toruń, sobota 4 kwietnia

Co niesie dzień?

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy zaszczycili swoją obecnością święto mojego jubileuszu w Teatrze miejskim w dniu 14. 3. b.r., a w szczególności: p. wojewodzie Wachowiakowi, prezydentowi Boltowi, starości Czarlińskiemu, decern. Kom. Teatr. Steinbornowi, Komisji teatr., prasie miejscowej, szan. dyrekcji Teatru miejskiego dyr. Bendzie, koleżankom i kolegom za cenne i miłe upominki, na tej drodze składam najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

Lucjan Wiśniewski,
art. dram.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, o godz. 4-ej po poł. **(ceny najniższe)** specjalnie dla młodzieży szkolnej nieśmiertelne **„Śluby panieńskie" Fredry** w pierwszorzędnej obsadzie z p. **H. Cieszkowską** w czarownej kreacji Anieli.

Wieczorem, **przedostatni** występ gościnny królowej opertki polskiej, słowiczogłosej **Wiktorji Kaweckiej,** będzie to zarazem ostatnie przedstawienie ulubionej **„Hrabiny Maricy"** Kalmana.

Jutro, w niedzielę po poł. prześliczny **„Ptak"** Szaniawskiego (z udz. **p. Cieszkowskiej)** — wieczorem ostatni pożegnalny występ **Kaweckiej** w malowniczych **„Manewrach jesiennych".**

DARY NA RZECZ P. L. O. P. P.

Za pośrednictwem administracji „Słowa Pomorskiego" złożyli na cele P. L. O. P. P. Towarzystwo Urzędników Więziennych w Gniewie zł. 40, Związek Leśników Koło Osie zł. 257.92, czysty zysk z zabawy w dniu 4. lutego 1925 r. Za tak piękny dowód zrozumienia idei Obrony Powietrznej Państwa Zarząd P. L. O. P. P. składa powyższym organizacjom serdeczne podziękowanie.

Wielka Tombola

odbędzie się w salach oficerskiego kasyna garnizonowego. Początek o godz. 19. Koncert symfoniczny od godz. 21-ej.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd P. L. O. P. P. składa gorące podziękowanie D-twu oraz Korp. Oficerskiemu 63 pułku piechoty w Toruniu, za złożoną na cele P. L. O. P. P. kwotę zł. 184.50 jako składkę p.p. oficerów, którzy in gremio zapisali się na członków P. L. O. P. P.

Jest to znowu piękny przykład naszego wojska, któr ew ten sposób okazało zrozumienie dla wysoce doniosłych zadań icelów Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Spis rzeczy

znalezionych w tramwajach i autobusach od 1. 2. do 31. 3. 1925 r.: 1 książka do nabożeństwa, 1 rękawiczka (skórz.), wachlarz, 3 parasole, 2 klucze, 1 paczka z bawełną i guzikami, 1 medaljon.

Wymienione rzeczy odebrane być mogą w biurze ruchu Elektrowni, Sienkiewicza 26.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś

Po południu:
Dla młodzieży: **„Śluby panieńskie".**
Wieczorem:
„Hrabina Marica".

Jutro

Po południu:
„Ptak".
Wieczorem:
„Manewry jesienne."

w Grudziądzu:

Dziś

Sobota o 3 po poł. **„Za króla Chrobrego"**, dramat w 4 aktach.
Sobota o 8 w. **„Widma" i „Sędziowie".**

Jutro

Po południu:
„Kopciuszek" i „Widma".
Wieczorem:
„Widma" i „Sędziowie."

Przetarg przymusowy.

W wtorek, dnia 7 IV. 1925 r. o godzinie 11-tej sprzedawać będę przy ul. Warszawskiej nr. 10/12 za natychmiastową zapłatą

maszyny i narzędzia stolarskie:

1 tokarkę,
1 szlifjarkę,
1 wiertarkę, (Bohrmaszynę)
1 dwuszpindlową frezjarkę, (Frezmaszynę)
1 piłę tarczową,
1 czterokonny motor,
8 stołów stolarskich, (heblarnie)
pasy pędowe,
13 hebli małych i 5 dużych
16 żażek ręcznych,
10 rozmaitych hebli,
1 kamień do szlifowania,
11 części do stołów stolarskich,
4 świdry duże,
dłutki, pilniki rozmaitego gatunku.

Toruń, 2 IV. 1925 r.

Wargin
Komornik sądowy

Posiedzenie Rady Miejskiej

w środę, dnia 8-go kwietnia 1925 r. o godz. 6-tej wieczorem.

—o—

Posiedzenie Wydziałów administracyjnego i Finansowego

w poniedziałek, dnia 6-go kwietnia 1925 r. o godz. 6-tej wieczorem.

Porządek obrad wywieszony w ratuszu.

Toruń, dnia 4. kwietnia 1925 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
(-) Dr. Dandelski.

Przewodnik przemysłowo-handlowy po Toruniu

Wymienione poniżej firmy polecamy Szanownym Czytelnikom.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski